

NAPIS

warsztat inspirowany twórczością Jadwigi Sawickiej

W roku 1998 cała Polska zobaczyła jej obraz na billboardach. Przedstawiał napis: *Nawracanie Oswajanie Tresowanie*. Czarne, malowane, „drukowane” litery układały się w trzy rzędy. Jeden wyraz pod drugim. Trzy słowa wypełniały ramę billboardu. Tło miało pastelowy, cielisty kolor. Litery były niedoskonałe. Pomimo technicznego charakteru widać, że malowane były odręcznie. Na przykład „w” za każdym razem jest inne. Światło, czyli przestrzeń pomiędzy znakami alfabetycznymi, się zmienia. Stała jest tylko w przypadku trzech ostatnich liter poszczególnych słów. Dzięki temu zabiegowi trzy razy zaakcentowane jest słowo „nie”.

Billboard jako nośnik reklamy rozwieszony w przestrzeni miasta, widoczny w miejscach, w których przemieszczają się duże grupy ludzi, z reguły ma nieść pozytywny przekaz, zachęcać do zakupów, wywoływać potrzebę nabycia rzeczy i usług. W tym przypadku jest inaczej. Praca Jadwigi Sawickiej poddaje analizie funkcje billboardu i w szerszym sensie słownego komunikatu wizualnego. Cały jej dorobek opiera się na obrazowaniu słowa, poszukiwaniu granic obrazu i języka. Robi to, malując obrazy, w których zestawia portrety przedmiotów z napisami, oraz tworząc instalacje, które wypełniają słowa malowane i drukowane w różnorodnych układach i zestawieniach.

Komunikaty artystki biorą się z przestrzeni mediów, nagłówek gazet, artykułów prasowych. Są zawsze zaangażowane społecznie, ale przyjmują subiektywną, emocjonalną formę.



Jadwiga Sawicka *Nawracanie Oswajanie Tresowanie*, 1998, 400 billboardów Galerii Zewnętrznej AMS w kilkunastu miastach w Polsce



Jadwiga Sawicka *Coś pani posmutniała...*, 2007, olej, akryl, płótno, 40 x 60 cm



Jadwiga Sawicka *Pudełka „Nic w środku”*, 2004
15 x 15 x 15 cm

Jadwiga Sawicka *Zapomnij*, 2010, banery
Galeria Białe w Lublinie w ramach akcji
„Podwórko sztuki”



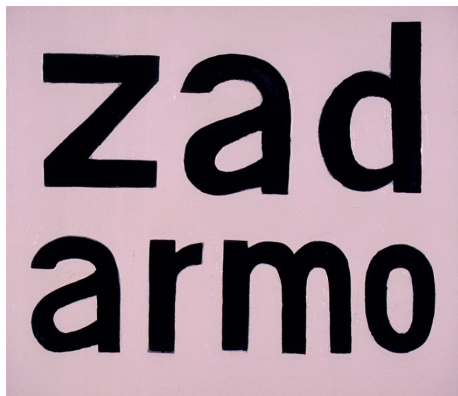
Jadwiga Sawicka *Marymarka i bluzka polo*
1997, olej, płótno, 130 x 140 cm



Jadwiga Sawicka *Uciekaj*, 2003, billboard na drodze wylotowej z Cieszyzna

Jadwiga Sawicka *Zaraza*, 2002
plakat (46 x 63 cm) użyty do zaklejenia
okien Galerii Domu Artysty Plastyka
w Warszawie w czasie wystawy
Supermarket sztuki III





Jadwiga Sawicka *Za darmo*, 1997, olej, płótno, 70 x 80cm



Jadwiga Sawicka *Karać*, 2006, olej, płótno, 50 x 70 cm



Jadwiga Sawicka *Upiornie*, 2001 olej, akryl, płótno, 60 x 80cm

rozmowa z Jadwigą Sawicką

Zawsze zaczynamy pytaniem o pierwsze doświadczenie z plastyką w szkole i w domu.

Gdy chodziłam do szkoły, to był przedmiot, nie pamiętam jak się nazywał, mówiło się rysunki. Był prowadzony przez przypadkowe osoby, nauczycielkę od polskiego, panią od matematyki. Polegał głównie na malowaniu plakatów, robieniu czapek górniczych na czwartego grudnia itp. Oczywiście rysowałam też sama dla siebie. To była zawsze mała postać na środku kartki. Opowiadałam sobie przy tym różne historie. Układałam w głowie rozmaite narracje. Gdybym popatrzyła na te obrazki teraz i miała je ocenić, to nie uznałabym ich za dzieła szczególnie zdolnego dziecka. Dopiero pod koniec ósmej klasy zapisałam się na kółko plastyczne. Okazało się, że namalowanie obrazka nie jest zupełnie prywatną rzeczą, gdy np. ktoś patrzy i pyta się, dlaczego tutaj nie ma tła. Zobaczyłam, że dzięki moim pracom tworzy się dialog. Dostawałam zadania, były konkursy. Doświadczyłam, że rysowanie może być jakimś zagadnieniem, czymś, co trzeba przemyśleć.

Potem były studia na Akademii? Jak Pani wspomina tamten czas?

W liceum plastycznym i na studiach to, co mnie budowało, podtrzymywało i straszliwie frustrowało zarazem, to były korekty, pochwały i dezaprobaty. Ważna była akceptacja tego, co robię,

a z kolei jej brak był jakąś straszną tragedią. Byłam bardzo zależna od ocen z zewnątrz. Proces podejmowania decyzji i trwania przy niej nastąpił już po studiach. Malowałam wtedy postacie w dramatycznych pozach rozdarcia, lecące w dół. Zależało mi na tym, żeby wyrazić swoją frustrację. Niemożność wyrażenia jej była jeszcze bardziej frustrująca. Jakkolwiek bym nie nadawała dramatyczną pozę tej postaci, jakkolwiek bym nie szarpała tej materii malarzkiej, to wydawało mi się to ciągle jakieś martwe i tylko estetyczne.

Te obrazy zostały zamalowane?

One zostały nawet pocięte i w ogóle zniszczone. To odcięcie się od pewnego etapu życia było ważne, teraz też bym chętnie coś poniszczyła i odcięła się, ale to jest później trudne.

Zaczęła Pani malować na płaskich tłach ubrania, elementy garderoby, osobiste przedmioty. Pojawiły się litery. Skąd na obrazach wzięły się nowe motywy?

Musiałam się pogodzić, że nie oddam tych wewnętrznych dramatów. Pomyślałam, że wyjściem jest zredukowanie środków wyrazu. Pojawiły się napisy w połączeniu z obrazem ubrań albo przedmiotów, takich jak kosmetyki czy torebki. Teksty, które się pojawiały, miały charakter surrealistycznego niedostosowania do obrazu. Oczywiście kiedy to przeżywałam, nie było to takie logiczne. Dziś trudno odtworzyć

powody tamtych decyzji, ale na pewno pomogły mi drugie studia, w kolegium języków obcych. Wyrażanie się w obcym języku, zredukowanie słownictwa do o wiele mniejszego zasobu słów, niż ma się w ojczystym języku, uświadomiło mi, że ograniczając środki wyrazu, mimo wszystko mogę coś powiedzieć. Wymaga to precyzji, świadomego budowania, myślenia. Inna jest gramatyka, inna budowa zdania. Czasem nie mogę się wypowiedzieć po polsku, a mogę pewne rzeczy przekazać w obcym języku, z o wiele uboższym zasobem słów.

Chcielibyśmy spytać się o pracę „Nawracanie, oswajanie, tresowanie”. Jakie były okoliczności jej powstania?

Ta praca jest rzeczywiście dla mnie bardzo ważna. Billboardy w latach 90. były czymś stosunkowo nowym. Zajmująca się tymi nośnikami firma AMS, o której oczywiście wcześniej nie słyszałam, postanowiła, że wykorzysta możliwości, jakie daje reklama wielkoformatowa, do prowadzenia galerii zewnętrznej i udostępni tę przestrzeń dla sztuki. Zajmowało się nią dwóch młodych wtedy ludzi, Marek Krajewski i Lech Olszewski. Mieli, jak się potem okazało, bardzo nowatorski i ambitny program. Postanowili zapraszać artystów, proponować im zaprojektowanie prac na billboardy albo wykorzystanie gotowego dzieła. Rozmawialiśmy o moim udziale na początku całej akcji. Przede mną był Paweł Susid, który pokazał pracę *ZŁE ŻYCIA KONCZĄ SIĘ ŚMIERCIA*.

Mieliście wolność?

Tak, kompletną wolność. Bardzo podobała mi się postawa kuratorów. Widać było, że podchodzą do tego poważnie i z wielką otwartością. Nie miało to nic wspólnego z reklamą. Jeśli chodzi o moją pracę, to nie zakładałam, że będzie krytyczna. Wiedziałam, że nie będzie protestem przeciwko reklamom. Myśla-

łam o sytuacji zerowej, która nie będzie ani na minus, coś negując, ani na plus, że chce się coś pokazać.

Hasło miało być neutralne?

Myślałam, że to będzie rodzaj pauzy w miejskim pejzażu. Wiedziałam też, że będzie to napis na gładkim tle. Chciałam, żeby to był rodzaj komunikatu. Skoro billboard jest nośnikiem treści, które chcą nas do czegoś przekonać za pomocą pochlebstw, zainteresować, zaciekawić, to że te słowa będą czymś obok, co jest jakby *pod-komunikatem*. Równolegle, przypomniał mi się taki film amerykański z lat 80. pt. *Oni żyją* o najeźdźcach z kosmosu, którzy zamieniają osobowości ludzi i oni nie są świadomi tego, kto jest obcym, a kto jeszcze nie. Możemy zobaczyć, w jakim stopniu ten świat jest przejęty przez wrogie siły, zakładając specjalne okulary. Wtedy widać było, że na wszystkich billboardach są pojedynczesłowa takie jak CONFORM, OBEY, CONSUME czy BUY. Bardzo mi się podobały ten napisy.

Czy ostatecznie była to krytyka języka reklamy, jej funkcji społecznej? Jakiś rodzaj niezgody?

Chęć przyjrzenia się temu zjawisku, próba rozłożenia na trzy stopnie takiego procesu, który zachodzi w relacjach ludzkich. Gdy chcemy, żeby ktoś coś zrobił, najpierw staramy się go nawrócić, sprowadzić do naszego punktu widzenia. Nawracanie jest wdawaniem się w dialog, przedstawia się dowody, traktuje rozmówcę jak partnera.

Wciąga do gry...

Przy oswojaniu stosuje się inne metody, pochlebstwa, a tresowanie zakłada owszem nagrodę, ale i karanie, użycie siły.

Pamiętam, że ten projekt był bardzo głośny.

W moim odczuciu nie było jakiejś atmosfery skandalu, ale cały ten rozgłos, to było aż nadto. Byłam zaskoczona. W moim

mniemaniu stworzyłam przekaz neutralny, nieprovokujący wizualnie. Komunikat niezawierający obraźliwych treści, który jednak spowodował sprzeciw. Pośądzano mnie o chęć zwrócenia na siebie uwagi za wszelką cenę. Było to nieprzyjemne, niesprawiedliwe i nieprawdziwe. Z drugiej strony pozytywne było to, że jednak słowa mają siłę. Mówi się o cywilizacji obrazkowej, a tu słowa mają takie duże znaczenie. Zdałam sobie sprawę, że te komunikaty działają.

Teksty, które pojawiają się na obrazach, przedmiotach, w instalacjach z jednej strony są emocjonalne, prywatne, a z drugiej zaangażowane w rzeczywistość. Wyczuwa się napięcie pomiędzy osobistym wyznaniem a silnym komunikatem, który społecznie jest wyrazisty. Skąd się biorą?

Na początku większość była tekstami z gazet, tytułami, które zwracały uwagę, wpadały w oko. Różne zestawienia słów, wyrażenia, które zostawały ze mną na dłużej. Intrygowało mnie to, że odezwane od kontekstu artykuły zachowały bardzo dużo ekspresji. W niektórych tekstach podobał mi się rozmach, brak hamulców, w tym wyrażaniu, w sensacyjności. Takie zwroty jak np. MAŁOLETNI ZABÓJCZYNI czy pojedyncze słowo np. KRWAWA.

Albo ZARAZA...

No chociażby ZARAZA, prawda? Po jakimś czasie zapomniałam, jaki był pierwotny kontekst, do czego to słowo się odnosiło, ale emocja istniała w dalszym ciągu.

Słowo ZARAZA działa.

Jest dla mnie ciągle mocne. Są takie słowa, które się przyczepiają, przychodzą jako wyraz pewnej frustracji, odczuć. Nie nazywają tej emocji, ale z nią współbrzmiają.

To zawsze jest ten sam krój pisma, litera jest czarna, umieszczona na cielistym tle.

Nie zawsze. Odcienie tła się różnią. Podoba mi się, że zredukowanie koloru liter do czerni pozostawia większe pole emocji, która jest przez nie wyrażana.

Litery są odmalowywane.

Bardzo lubię litery malowane z szablonu, ale proces malowania pozwala mi na dłuższe bycie z tym słowem.

Wynika też z tego pewna niedoskonałość i poczucie, że to ludzkie działanie.

Kiedy znajduję słowo, ono jest ze mną. Niesie ze sobą jakiś obraz. Ma swoją stężoną ekspresję. Nakładają się wtedy różne emocje. Ja to słowo maluję, raz czy dwa. Czasami stosuję powtórzenia. W ten sposób próbuję wyczerpać potencjał, jaki ma.

Znudzić się tym słowem?

Znudzić i porzucić (śmiech).

Przy projektowaniu swoich komunikatów stosuje Pani redukcję, nie ma polskich znaków, przeniesienia nie odpowiadają zasadom pisowni. Czy to też jest część przebywania ze słowem, nasycania go tą emocją?

Gdy maluje się drzewo czy martwą naturę, to wiadomo, że pewne rzeczy się upraszcza, bo tak jest lepiej ze względów formalnych. Nie chodzi o jak najwierniejsze oddanie, tylko żeby miało swoją prawdę obrazu. Podobnie jest z wyrazami. Maluję słowa jak przedmioty.

Czasem jest to jedno duże słowo, innym razem mniejsze, ale zwielokrotnione. Słowa mają różną ekspresję. Wielokrotne powtarzanie czasem daje nowy sens. Wyraz staje się obsesją albo może przez to stać się zupełnie pustym dźwiękiem. Wzmacnia się lub rozpuszcza. Czasem wystarcza jedno duże słowo. Są też inne możliwości, których nie daje obraz malarstwa, a które pojawiają się przy tworzeniu instalacji. Litery mogą być pozdzierane albo np. poszarpane.

Krój pisma, którym się Pani posługuje, jest zaprojektowany?

Wziął się oczywiście z przemalowywania nagłówków, które bardzo często były pisane krojem typu Impact, ale nie tylko. Czasami używam odręcznie malowanych, innym razem gotowych, edytowanych liter. W przypadku instalacji często używam kroju pisma zaprojektowanego na podstawie tych moich malowanych.

Czy są jakieś różnice przy tworzeniu obrazów i instalacji tekstowych? Czy to jest zawsze ten sam proces?

Obrazy powstają niezależnie od zewnętrznych okoliczności, z mojej osobistej potrzeby. Maluję je obojętnie od tego, czy będę miała wystawę, czy nie. Natomiast inaczej traktuję instalacje tekstowe. One powstają do konkretnego miejsca. Są to wypowiedzi jednorazowe, rodzaj dialogu z tym, który mnie zaprasza. Biorę też pod uwagę, że dana przestrzeń ma swoją atmosferę. Dlatego projekt dla firmy AMS był dla mnie taki ważny. To była pierwsza sytuacja, w której coś konkretnego zostało mi zaproponowane, ustalone były warunki, zaproponowane medium. Sama bym nie wpadła na to, żeby pokazać swoją pracę na billboardzie. Cenię to, że ktoś zaprasza mnie, żeby zrobić coś w miejscu, w którym ja sama bym się nie znalazła.

Czy Pani prace są, w jakimś sensie, dialogowaniem z innymi artystami?

Każdy artysta żyje i pracuje w kontekście nie tylko rzeczywistości, ale i sztuki. Inspirują mnie różne postacie i niekoniecznie są to artyści wizualni. Nie odbywa się to zresztą bezpośrednio. Wydawałoby się, że oczywiście ważna jest Jenny Holzer, ale malując, myślę np. o materii w obrazach Luciana Freuda. Gdybym miała inaczej jeszcze odpowiadać na to pytanie, podawać nie artystów, którzy są mi formalnie bliscy, ale takich, którzy mnie inspirują, mówiłabym np. o pisarzach.

Pani malarstwo zbliża się do poezji?

No tak, ale to jest strasznie szczątkowa poezja, ma formę jednego słowa. Choć niektóre serie obrazów, gdy je kończyłam, okazywały się mikroopowiadaniem. Składało się to później w pewien opis sytuacji, skondensowaną opowieść np., MATKA KLAMIE, OJCIEC UMARŁ.

Próba opowiadania?

Tak, które się nie rozwinęło. Zostało przy tytule.

Czy przyglądanie się drodze, którą odbywa Pani, tworząc swoje prace, może stać się pretekstem do prowadzenia zajęć artystycznych?

Sama, gdy prowadzę zajęcia, to często pokazuję prace artystów, którzy zajmują się wybranym obszarem czy problemem, i proponuję powtórzenie ich gestu artystycznego.

Czy sposób, w jaki Pani pracuje, można nazwać metodą?

W pewnym sensie moją metodą jest ograniczenie, zaproponowanie formy, którą można wypełniać własną treścią. Próba znalezienia takiego algorytmu, który pozwala na wygenerowanie czegoś, co może być bardzo własne, indywidualne.

Rzeczywiście można spojrzeć na Pani prace jak na algorytmy.

Dlatego bardzo bliski był mi Georges Perec, którego pisarska twórczość podlegała różnorodnym, narzuconym sobie rygorom. Podobało mi się to, że on potrafił nazwać to, co robi. Podać informację, że ta książka została napisana w ten sposób, a ta zupełnie inna książka została napisana w inny sposób, i że możemy to powtórzyć (śmiech).

NAPIS – scenariusz

Scenariusz inspirowany pracą Jadwigi Sawickiej „Nawracanie Oswajanie Tresowanie”

Wprowadzenie

Zapoznajcie się z pracą „Nawracanie Oswajanie Tresowanie” Jadwigi Sawickiej.

Czy jest to obraz malarski?

Czy słowa użyte układają się w slogan, refleksję, opis czy może ostrzeżenie?

Z jakim rodzajem komunikatu tekstowego, który napotykasz w przestrzeni miasta, praca Jadwigi Sawickiej kojarzy ci się najbardziej? Czy jest to reklama? Hasło na murze? Tabliczka informacyjna? Transparent? Czy może jeszcze coś innego?

Czy komunikat „Nawracanie Oswajanie Tresowanie” jest negatywny czy pozytywny?

Jak słowa użyte wpływają na siebie?

Co by się stało, gdyby zmienić ich kolejność?

Dlaczego artystka użyła gerundium/odczasownikowej formy rzeczownika?

Czy billboard Jadwigi Sawickiej jest ładny czy brzydki?

Czy istotna jest skala?

Czy przypomina inne billboardy?

Czym różnią się litery od tych używanych w reklamach?

Czy ważne jest, że litery wypełniają całą przestrzeń?

Czy ich kolor jest istotny?

Po co artystka zmienia światło, czyli przestrzeń pomiędzy literami?

Z czym kojarzy Ci się kolor tła?

Przyjrzyjcie się strategiom, których używała Jadwiga Sawicka, żeby wzmocnić znaczenia słów lub nadać im nowe. Artystka stosuje powtórzenie (ZARAZA, ZAPO-MNIJ), wyróżnienie (COŚ PANI POSMUTNIAŁA), podzielenie (ZAD ARMO, UPIORNE), przeniesienie (ŁADNE I ORYGINALNE, TWARDE SERCE), uproszczenie np. niestosowanie znaków diakrytycznych (KARAC), zestawienie z innymi słowami lub zdaniami (NAWRACANIE OSWAJANIE TRESOWANIE), umieszczenie w przestrzeni lub na obiektach, które nadadzą nowy kontekst wyrazom (UCIEKAJ, NIC W ŚRODKU, BIUROKRACJA).

Zadanie

Podczas warsztatu namalujecie słowa, które ułożą się w komunikat wizualny. Od Was zależy, czy będzie to osobiste, krytyczne czy humorystyczne hasło. Jeśli to możliwe, stwórzcie je w formie muralu.

Przygotowanie

Potrzebne będą: kryjąca farba wodnorozcieńczalna, pędzle i wałki, taśma maskująca, rzutnik, komputer, program graficzny (opcjonalnie program do edycji tekstu), kartki, ołówki, folia do zabezpieczenia podłóg, drabina.

Działanie

Wybierzcie słowo lub zdanie, które jest dla Was ważne, niepokojące, wieloznaczne. Możecie je wymyślić, ale najłatwiej będzie posłużyć się gazetami, z których zapożyczycie gotowe hasła. Wyjmijcie je poza kontekst. Zastanówcie się, przy użyciu których wyżej wymienionych strategii Wasze hasło zadziała najsilniej. Spowoduje refleksje, wywoła emocje, wybrzmi. Użyjcie prostego, bezszeryfowego kroju pisma (takiego jak np. Lato, Impact, Arial, Helvetica).

Wariant I (obraz)

Weźcie podobrazie malarskie, potocznie nazywane blejtrmem. Przygotujcie projekt, pamiętając o zachowaniu proporcji obrazu. Szkic może być mniejszy, lecz w tym samym kształcie. Przygotujcie narzędzia (farby, kubki z wodą, pędzle, ale też ołówki czy malarską taśmę maskującą). Decyzja, czy najpierw odrysujecie litery, a potem namalujecie tło, zależy od Was. Jeśli wybierzecie wersję drugą, poczekajcie, aż farba przeschnie. Litery możecie przenieść przy użyciu projektora cyfrowego, który wyświetli Wam napis. Zaznaczcie krawędzie znaków typograficznych ołówkiem lub odwzorujcie na podstawie gotowych przykładów. Tablice z wszystkimi znakami alfabety dla danego kroju pisma łatwo znaleźć w internecie.

Pamiętajcie o zakomponowaniu poszczególnych elementów (marginesy, wielkość liter, odległości między znakami, kolor tła i litery). Jadwiga Sawicka precyzyjnie konstruuje swoje komunikaty, korzystając nawet z najmniejszych przesunięć w obrębie wyrazu. Nie zapomnijcie też o kolorze. Farba może spływać, mieć swoją fakturę, kryć częściowo znaki typograficzne. Ślad malarski nada ekspresję, kolor może podbić dramatyczne wrażenie lub spowodować ironiczny wydzźwięk.

Wariant II (mural)

Znajdźcie miejsce, w którym namalujecie mural. Zmierczcie je. Narysujcie schemat ściany w zmniejszonej skali. Posłużą Wam to do zrobienia szkicu, na podstawie którego powstanie projekt w komputerze.

Podzielcie się na kilkusobowe grupy. Niech każda z grup przygotuje szkicową propozycję muralu. Kiedy wszystkie grupy będą gotowe, obejrzyjcie rysunki i zastanówcie się, który z nich chcielibyście zrealizować. Na podstawie szkiców przygotujcie projekt przy użyciu programu graficznego. Zwróćcie uwagę na szerokość liter i światło (odległości między nimi).

Zaprojektowany układ znaków rzućcie w formie projekcji na ścianę, odrysujcie litery ołówkiem, a następnie wypełnijcie kontur na czarno. Jeśli tło ma być innego koloru niż ściana, to pomalujcie je wcześniej na wybrany odcień. Przyjrzyjcie się efektom Waszej pracy.

Zakończenie

Porozmawiajcie o realizacji. Spróbujcie odpowiedzieć na pytania:

Co było dla Was łatwe, a co trudne?

Jakiej strategii użyliście w swoim projekcie?

Jak wpłynęło to na wybrane przez Was słowo?

Jak zmienił się projekt po przeniesieniu z kartki na ścianę?

W jakim stopniu działanie malarskie (ślady pędzla, faktura, zacieki, chlapanie, inne niedoskonałości wynikające z ręcznej pracy) nadało nowe znaczenie słowu?

Warianty ćwiczenia

Można też skorzystać z szablonów. Efekty pracy można przedstawić w formie wystawy.

Uwagi

Czas trwania zależy od wielkości ściany, stopnia skomplikowania projektu (ilości kolorów, warstw, użytych narzędzi, wielkości i ilości elementów), tego, jak długo schnie farba.

Malarska taśma maskująca może być pomocna w utrzymaniu prostych linii konturów liter. Wpłyne to również na charakter liter.

Pracując z kilkoma grupami, możliwe jest połączenie kilku pomysłów i stworzenie z nich jednego projektu.

Słownik

KONTEKST – zmieniająca się okoliczność może przekształcić znaczenie słowa lub zdania, np. słowo „zaraz” będzie czym innym, gdy znajdziesz je w książce do historii, a czym innym, kiedy zostanie umieszczone na drzwiach galerii; to samo dzieje się w sztukach plastycznych, kiedy np. Marcel Duchamp wstawia pisuar do galerii i nazywa go fontanną, zamieniając sanitariat w dzieło sztuki

KRÓJ PISMA – zestaw znaków graficznych odpowiadających literom alfabetu i innych symboli używanych w tekście; wszystkie one są do siebie podobne pod względem np. grubości linii, wysokości i szerokości znaków, kształtu

ŚWIATŁO – odległość pomiędzy literami

GERUNDIUM – rzeczownik odczasownikowy

STOLICA OSAPIEPRZACZACZPIA
RE SZ TA
 ERA PORA
 ARA ROLA
 POSTACI
 LERZ LECZO

CE SARZCZORTCES	ARZCZORTCES	ARZ
SPRZECZACZELSP	RZECZACZELSP	RZECZAC
PRECZPOCZETP	RECZPOCZETP	RECZPOL
LATOSTOLIC	ALATOSTOLIC	ALATOST
TOPOS PRO	STATOS PRO	STATOPO
ELITAS	ZCZEPELITAS	ZCZEREPEL
STARI	PALERA-TA	PALERAS

RZECZ
 STOLICAZESPOLISZCZEP
 ZACZPIATOPOSCEZAR
 SPRZECZASORTRESZTA
 CZAPLIPOSOLIPOCZET
 PIEPRZPILOTPOSTACITA
 LERZLISATOSILIPATO
 TRAPRZECZTAPROSTA
 STO POLIPPROSTAERA
 SPALIETOSPOLITA
 POLISTOPSTASPRZESIP

RZECZ
 POSPOLITARZCZ
 POSPOLITA



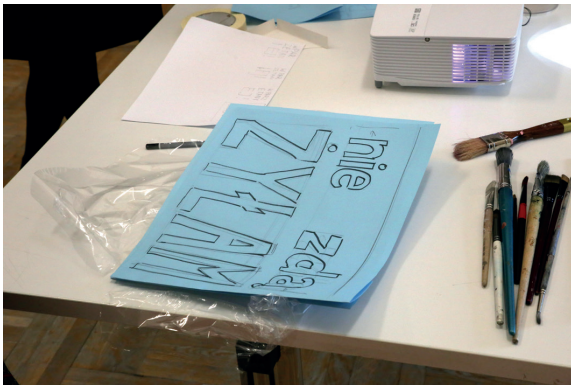
Dokumentacja warsztatów przeprowadzonych w IX Liceum Ogólnokształcącym im. Klementyny Hoffmanowej w Warszawie, 2018





Dokumentacja warsztatów przeprowadzonych w IX Liceum Ogólnokształcącym im. Klementyny Hoffmanowej w Warszawie, 2018





Warsztaty dla nauczycieli i edukatorów. Zachęta-Narodowa Galeria Sztuki, 2018